

Setki dziewczynek uratowanych przed obrzezaniem

19 grudnia 2015

– Aresztowaliśmy osiem osób i uratowaliśmy setki, setki dziewczynek – mówi Alasow Hussein, reprezentujący władze regionu Marakwet, gdzie praktyka okaleczania dziewczynek wciąż jest bardzo powszechna.

Proces walki z FGM (ang. female genital mutilation – okaleczenie żeńskich genitaliów) na poziomie prawnym zaczął się w Kenii już w 1999 roku, jednak ostateczne prawo, zakazujące obrzezania, weszło w życie w roku 2011. Zgodnie z tymi przepisami, każdy, kto dokonuje tego zabiegu na innej osobie, ale też każdy, kto wie o zamiarze obrzezania dziewczynki albo o tym, że do tego doszło i nie informuje władz, podlega karze. Z roku na rok obrzezań jest mniej (w 1998 38 proc. Kenijek miało obrzezanie za sobą, w 2003 – 32 proc., a w 2013 już „tylko” 27 proc.) i mimo że wciąż stanowią one problem społeczny, sytuacja wygląda znacznie lepiej niż w sąsiadującej z Kenią Etiopii (74 proc. obrzezanych kobiet) czy Somalii (98 proc.).

W Kenii wykonuje się zwykle FGM typu II, czyli wycina się łożetniczkę i część warg sromowych (w Sudanie kobietom zaszywa się całą waginę; mąż rozcina ją w noc poślubną). FGM jest niebezpieczne, często wdaje się zakażenie, co grozi różnymi powikłaniami, brak higienicznych warunków sprzyja też przenoszeniu się chorób, w tym wirusa HIV. Głównym celem jest pozbawienie kobiety możliwości odczuwania przyjemności seksualnej. W walce z FGM ważną rolę pełnią lokalni aktywiści i policja, ale także szkoły, w których chronią się te dziewczynki, które uciekają z domu z obawy przed bolesnym, krwawym i szkodliwym zabiegiem.

– W ciągu ostatnich trzech tygodni aresztowaliśmy osiem osób,

oskarżonych o wykonywanie obrzezania – mówi Hussein. – W zeszłym roku zaledwie jedną, przez cały rok. Uratowaliśmy też dziesiątki, setki dziewczynek, ale zagrożenie ciągle istnieje – tłumaczy.

Trzeci tydzień grudnia to najbardziej popularny termin obrzezań – zaczynają się długie ferie, podczas których rany zwykle zdąża się zagoić, dziewczynki nie chodzą do szkoły i nie ma obawy, że ktoś odkryje, co im się stało. W tym roku „sezon” zaczął się wcześniej. O dokonanych zabiegach alarmują szpitale, do których przyprowadzane są te dziewczynki, u których nie udało się zatamować krwawienia, aktywiści informują też o grupach dziewcząt udających się na rytualne kąpiele, które poprzedzają krwawy zabieg – policji kilkakrotnie udało się zapobiec okaleczeniom.

Christine Nanjala, szefowa rządowej jednostki do walki z FGM, jest optymistką. – Aktywiści społeczni, policja, nauczyciele i lekarze od lat tłumaczą, że obrzezanie dziewczynek jest nielegalne. Świadomość jest coraz większa, coraz więcej osób to zgłasza, stąd mamy więcej aresztowań – tłumaczy.

W niektórych społecznościach wciąż jednak uważa się, że nieobrzezana kobieta nie ma szans na zamążpójście i normalne życie, że jest nieczysta, stąd rodzice, a często same dziewczynki, bojąc się ostracyzmu, decydują się na FGM. Duże znaczenie ma też fakt, że pierwsze działania przeciwko obrzezaniu kobiet podejmowane były przez brytyjskich kolonizatorów – wycinanie łechtaczek urosło więc do aktu obrony własnej kultury i nieposłuszeństwa wobec okupanta.

Jak tłumaczy Prisillah Kamau, dyrektorka szkoły żeńskiej w West Pokot, po obrzezaniu dziewczynkom szybko znajduje się mąż; edukacja przestaje mieć znaczenie i wkrótce jest przerywana. – W naszej szkole uczymy, że obrzezanie nie jest dobre. Nasze uczennice spotykają studentki, spotykają kobiety pracujące zawodowo i widzą, że możliwe jest inne życie – mówi. – Wiele z nich jest jednak poddawanych bardzo ostrej presji w

domach rodzinnych, dlatego przed zimowymi feriami zawsze dużo o tym rozmawiamy, daję uczniom swój numer telefonu, żeby dzwoniły, jeśli ktoś będzie próbował je zmusić do obrzezania.

Autorstwo: JS

Źródło: Strajk.eu